

Dorota Szczęśniak

<http://orcid.org/0000-0002-4002-4504>

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

dorota.szczesniak@uken.krakow.pl

DOI: 10.35765/pk.2026.5201.11

Lecznictwo na polskiej prowincji w okresie międzywojennym w pamiętnikach Zofii Karaś

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest przedstawienie postaci młodej i ambitnej lekarki, Zofii Karaś (1904–1942), która pracowała na polskiej prowincji w Beskidach w okresie II Rzeczypospolitej. Lekarka zmagiała się z trudnymi warunkami pracy, była wielką patriotką, działaczką społeczną i orędowniczką edukacji medycznej wśród ludności. W 1939 r. ujawniła również swój talent literacki, zdobywając I miejsce w konkursie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na wspomnienia lekarskie. Nagrodzone wspomnienia mają istotną wartość historyczną i stanowią opis polskiej wsi początku XX., a także cenne źródło wiedzy o pracy lekarzy na terenach prowincjonalnych oraz o funkcjonowaniu międzywojennego systemu ubezpieczeń zdrowotnych.

SŁOWA KLUCZE: Zofia Karaś, pamiętnik lekarski, lecznictwo polskie w dwudziestoleciu międzywojennym

ABSTRACT

Medical Treatment in Provincial Areas of Interwar Poland in the Memoirs of Zofia Karaś

The aim of this paper is to present the figure of a young and ambitious physician Zofia Karaś (1904–1942), who worked in the Beskid Mountains during the Second Polish Republic (1918–1939). She struggled with difficult working conditions, yet remained a committed patriot, social activist, and advocate of medical education for the local population. In 1939 she also revealed her literary talent by winning first place in a competition announced by the Social Insurance Institution for a physician's memoirs. The prize-winning memoir is of significant historic value, offering a vivid portrayal of the early 20th century Polish countryside. It also offers valuable insight into the work of medical doctors in provincial areas and into the functioning of the interwar health insurance system.

KEYWORDS: Zofia Karaś, medical memoirs, medical treatment in interwar Poland

Sugerowane cytowanie: Szczęśniak, D. (2026). Lecznictwo na polskiej prowincji w okresie międzywojennym w pamiętnikach Zofii Karaś. © ⓘ *Perspektywy Kultury*, 1(52), ss. 149–160. DOI: 10.35765/pk.2026.5201.11

Nadesłano: 13.07.2025

Zaakceptowano: 19.02.2026

Wprowadzenie

Twórczość literacka lekarzy nie stanowi zjawiska marginalnego, lecz wpisuje się w długą tradycję łączenia praktyki medycznej z refleksją humanistyczną. Już w epoce renesansu wszechstronnie wykształceni medycy byli często równocześnie pisarzami, jak François Rabelais (1494–1553) – duchowny, lekarz i humanista. Na przełomie XIX i XX w. podobną dwoistość profesji reprezentował Arthur Schnitzler (1862–1931), wiedeński laryngolog i jeden z czołowych przedstawicieli modernizmu. W literaturze można zatem odnaleźć liczne przykłady twórców o wykształceniu lekarskim, takich jak Friedrich Schiller, Michaił Bułhakow, Tadeusz Boy-Żeleński czy Stanisław Lem, których wiedza medyczna przenikała do refleksji artystycznej. Wyrazem niesłabnącego zainteresowania literacką aktywnością lekarzy jest m.in. organizowany od 2011 r. Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Profesora Andrzeja Szczeklika „Przychodzi wena do lekarza”, podkreślający żywotność tego nurtu piśmiennictwa.

W tę tradycję wpisuje się także twórczość Zofii Karaś (1904–1942), skromnej lekarki praktykującej w Suchej Beskidzkiej w okresie II Rzeczypospolitej, autorki pamiętnika wydanego po raz pierwszy w 1939 r. w zbiorze wspomnień lekarzy (Karasiówna, 1939; wznowienie: Karasiówna, 1978). W 2020 r. tekst ten ukazał się jako samodzielna publikacja pod tytułem *Wcierki ręcione i obcęgi* (Karaś, 2020). Celem niniejszego artykułu jest analiza wspomnień Zofii Karaś jako źródła do badań nad historią opieki zdrowotnej, pracą medyków w regionach peryferyjnych, jak i nad rolą kobiet w kształtowaniu lokalnych społeczności w Polsce początku XX w.

Lekarka wszystkich specjalności

Zofia Maria Karasiówna urodziła się 7 lipca 1904 r. w Makowie (obecnie Maków Podhalański) jako córka Andrzeja Karasia, lekarza skarbowego w dobrach Braniczkich, a później Tarnowskich w Suchej, oraz Marii z domu Gargul. Początkowo kształciła się w Wadowicach, a następnie w Państwowym Gimnazjum Żeńskim w Krakowie, gdzie zdała egzamin dojrzałości w 1922 r. (Kociótek, 2025). Zofia od najmłodszych lat przywykła do widoku rannych żołnierzy przebywających w czasie I wojny światowej w utworzonym w Suchej cesarsko-królewskim Szpitalu Rezerwowym, a często również w domu rodzinnym (Kociótek, 2025). Medycyna była dla niej zatem naturalnym wyborem, mimo że nie wzbudzało to entuzjazmu u ojca-lekarza. Studia medyczne, wówczas silnie zmaskulinizowane, odbyła na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz na Uniwersytecie Poznańskim, finansując je głównie dzięki wsparciu matki i udzielaniu korepetycji. Po uzyskaniu dyplomu doktora wszech nauk medycznych¹ w Poznaniu 22 grudnia

1 Tytuł doktora wszech nauk medycznych (łac. *doctor medicinae universae*) uzyskiwali absolwenci kończący studia medyczne w Polsce do lat 50. XX w. Tytuł ten miał wówczas charakter

1928 r. rozpoczęła pracę jako lekarz szkolny w Chodzieży. Następnie pracowała w Wadowicach, a potem w Krakowie, gdzie odbyła praktykę na Oddziale Ginekologiczno-Położniczym (Harasimczyk, 1998). W swoim pamiętniku wspominała, iż praktyki lekarskie na oddziałach położniczych należały wówczas do rzadkości:

Przed kilku laty odbyłam praktykę na oddziale Szkoły Położnych w Krakowie, pod kierownictwem doktor Rutkowskiej. Był taki Oddział przy szpitalu św. Łazarza. Jedyne w Polsce oddział, gdzie lekarz mógł się zapoznać z położnictwem. Gdzie indziej nie ma dostępu. Uczy się dopiero gdy przyjdzie na wieś. Na trupach własnej roboty (Karasiówna, 1987, s. 58).

W 1930 r. osiadła w Suchej, gdzie pracowała w miejscowej poradni przeciwgruźliczo-jaglicznej (Harasimczyk, 1998). W osobie Zofii Karaś małe miasteczko zyskało doskonale wykształconą, zaradną i ambitną lekarzkę. Karaś była w latach 30 XX w. jedyną kobietą lekarką w całym powiecie żywieckim, do którego wówczas należała Sucha. Była także jedynym lekarzem urzędowym (państwowym)², zatrudnionym w Suchej przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych w ramach systemu Kas Chorych, który finansował leczenie ubezpieczonych pacjentów. Zakres jej praktyki obejmował niemal wszystkie specjalności medyczne: ginekologię, położnictwo, pediatrię, choroby wewnętrzne, choroby zakaźne, interwencje chirurgiczne oraz stomatologię. Ambitna, młoda lekarka nie tylko systematycznie podnosiła kwalifikacje, uczestnicząc w kursach i stażach w Krakowie, Warszawie i Berlinie, m.in. w klinice dla kobiet „Cecilienhaus” oraz w Szpitalu Uniwersyteckim w Berlinie (Kociołek, 2025), ale także na szeroką skalę poświęcała się działalności społecznej: propagowała edukację zdrowotną, zasady higieny i zdrowego trybu życia. Niestrudzenie udzielała pomocy ubogim, często finansując leki, transport do szpitali i dalsze leczenie z własnych, skromnych środków. Wspierała rozwój systemu powszechnych ubezpieczeń zdrowotnych.

Działalność lekarską i społeczną kontynuowała także w okresie II wojny światowej. Karaś współpracowała z ruchem oporu, kolportowała ulotki antyhitlerowskie, wystawiała fałszywe zaświadczenia lekarskie chroniące mieszkańców Suchej przed wywózką na przymusowe roboty, pomagała Żydom z suskiego getta oraz organizowała dostawy leków i opatrunków dla więźniów KL Auschwitz-Birkenau (Kociołek, 2025; Wiśniewski, 2008). Angażowała się także w działalność polityczną. W lutym 1942 r. w jej mieszkaniu odbyło się zebranie założycielskie lokalnej komórki Polskiej Partii Robotniczej.

zawodowy, stanowił współczesny odpowiednik lekarza i był równoznaczny z ukończeniem studiów medycznych.

2 Na temat pozycji lekarzy w prawodawstwie II Rzeczypospolitej por. Zieliński, 2011, s. 407–408.

Organizacja jednak wkrótce została zdekonspirowana przez Gestapo (Fortuna, 1998). Lekarkę wielokrotnie przesłuchiowano. W październiku 1942 r. rozpoczęły się zatrzymania działaczy podziemia z okolic Suchej. Wobec groźby aresztowania 38-letnia Zofia Karasiówna odebrała sobie życie, przyjmując truciznę 26 października 1942 r. Pochowana została w grobowcu rodzinnym w Suchej Beskidzkiej, a na tablicy nagrobnej umieszczono sparafrazowaną, wymowną sentencję Jana Kochanowskiego: „Jeśli komu droga otwarta do nieba, to tym, co służą ludziom”³.

W 1958 r., z okazji 16. rocznicy śmierci, na budynku, w którym mieszkała i przyjmowała pacjentów, odsłonięto tablicę pamiątkową: „lekarzowi-społecznikowi, którą swą ofiarną pracą lekarską i polityczną w latach okupacji 1939–1945 zyskała sobie serdeczną pamięć ludzką, była wzorem dobrego obywatela dla wszystkich pokoleń”⁴. Trudno o bardziej adekwatne podsumowanie jej dorobku. W marcu 1960 r. swoje wspomnienie o Zofii Karasiównie opublikował jeden z najwybitniejszych polskich reportażyistów i równocześnie pomysłodawca oraz członek jury konkursu na pamiętniki lekarzy Melchior Wańkowicz:

Wędrowałem tak okiem na chybił trafił po kraju, aż nagle ulica w Suchej powitała mnie napisem „ul. dr Z. Karas”.

Przypomniałem to drobne chucherko, „te trzy kosteczki na krzyż”, jak siedząc za naszym stołem bez żadnego patosu, bez żadnego liryzmu mówiła nie lelijami i różami, tylko krwią i żelazem. Gdzież tu temu pyłkowi ludzkiemu, kiedy kolosom stawiają pomniki [...].

A ot... zajaśniała tabliczka z napisem „ul. dr Z. Karas” [...].

Stałem pod tą tabliczką na ulicy w Suchej. Na uliczce, którą tak niedawno przeciągały fury napelnione cierpieniem pod ten dom człowieka bezsilnego, rozszarpywanego przez ludzkie cierpienie. Poszedłem tą drogą, tą samą drogą, by się zwiędzieć o losie tej, która tu pracowała.

Była krótka, jakże „szablonowa”: aresztowana przez gestapo, otruła się (Wańkowicz, 1972, s. 90–91).

Talent literacki Zofii Karasiównej

Talent literacki Zofii Karasiównej ujawnił się przypadkowo, dzięki ogłoszonemu w 1938 r. konkursowi Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na pamiętniki lekarzy. Jej barwny diariusz zdobył pierwsze miejsce spośród 51 nadesłanych tekstów i spotkał się z pozytywnymi recenzjami opiniotwórczych pism

3 „A jeśli droga otwarta, komu do nieba. Tym, co służą ojczyźnie” – J. Kochanowski, *Pieśń XII z ksiąg wtórych*, tzw. pieśń o cnocie. Lokalizacja mogiły: Cmentarz parafialny w Suchej Beskidzkiej, Sektor XXIII, Rząd C, nr w rządzie 021, ID grobu: 1221.

4 Budynek ten mieści się przy ul. Mickiewicza 20 w Suchej Beskidzkiej.

zarówno o profilu medycznym („Medycyna na co dzień”), jak i krytyczno-literackim („Wiadomości Literackie”, „Słowo”), które podkreślały „duchową wielkość” całego tomu (Krzywicka, 1939, s. 4). Zgodnie z intencjami organizatora konkursu pamiętniki lekarskie miały się przyczynić „do lepszego zrozumienia warunków pracy lekarskiej przez tych, którzy z ich pomocy korzystają i trudności, jakie lekarze muszą zwalczać na każdym niemal kroku w wykonywaniu swej ciężkiej i doniosłej pracy” (Pamiętniki lekarzy, 1939, s. 7). Tak zapewne się stało, jednak z zapisków lekarzy wyłania się przede wszystkim smutny obraz opieki medycznej w II Rzeczypospolitej. Pamiętnik lekarki z Suchoj wzbogaca tom o szczegóły pracy zawodowej na małopolskiej prowincji, gdzie znaczny odsetek pacjentów stanowiły najuboższe warstwy społeczne: chłopstwo i niewykwalifikowani robotnicy.

Praca medyka w tym słabo rozwiniętym gospodarczo regionie była niewdzięczna. Duża część ludności zamieszkiwała malowniczo położone, lecz trudno dostępne osady górskie. Średni poziom edukacji i świadomości zdrowotnej był niski, a co pewien czas notowano „przypadki duru brzuszego, duru płamistego, czerwonki, choroby Heine-Medina, błonicy, gruźlicy, szkarlatyny, ospy wietrznej” (Porzycka). Codziennosc lekarki na prowincji nosiła znamiona heroizmu. Trud pracy medyka, naznaczony nadmiarem obowiązków, zmęczeniem i koniecznością podejmowania odpowiedzialnych decyzji w ciężkich warunkach, Karaś oddała w następującym fragmencie swojego pamiętnika:

Powszedni dzień. Godzina 10-ta przed południem. Czekają 40-tu ubezpieczonych. W poradni przeciwjaglicznej było 68 osób. To zwykły program przedpołudnia. Dobrze, że nie ma żadnego wyjazdu ani wypadku, bo i to czasem się zdarza. Może się zdarzyć, że wyjadę o 6-tej rano, a wrócę w południe. Niech 108 osób poczeka. Do wieczora się to załatwi. Od 3-ciej po południu zaczynają się schodzić już inni: fernali z folwarku, urzędnicy państwowi, prywatni pacjenci. Zajądą nowe furmanki. Może zdarzy się w międzyczasie wypadek [...]. Do 12-tej w nocy może wszystko będzie gotowe. Obiad poczeka do jutra, kolacja również. W nocy może do porodu zawołają, gdzieś daleko do trzeciej wsi na wysoką górę, gdzie można, jak mówią, wszystkie wnętrzności wytrząść, jadąc furmanką. A lekarz skoro się raz podjął, musi dojechać żywy na miejsce. Żywy i przytomny. Zabrać wszystko co potrzeba, o niczym nie zapomnieć. Wygotować narzędzia. Wykonać ciężką operację. Bez odpowiedniej asysty. W niewygodnej pozycji. W ciasnej izbie, gdzie nie ma na czym narzędzi położyć. Przy złym świetle. W zaduchu, od którego się słabo robi. Odpowiada za wynik operacji (Karasiówna, 1987, s. 16).

Zofia Karaś była lekarką siłaczką, pracującą często z ubogimi i zaniedbanymi pacjentami, krzewiącą wiedzę tam, gdzie zabobon i przywiązanie do tradycyjnych sposobów leczenia uniemożliwiały skuteczne działanie. *Pamiętnik* Zofii Karasiówny to nie tylko „kopalnia faktów” o stanie służby zdrowia, ale również „encyklopedia o człowieku” żyjącym w okresie międzywojennym (Krzywicka,

1939, s. 4). Autorka poświęca uwagę opisowi medycyny, etiologii chorób oraz charakterystyce przebiegu i metod leczenia typowych dolegliwości, opisując m.in. ciężę pozamaciczną, kleszcze porodowe, wcierki rtęciowe, rentgen, odmę, gonokoki wywołujące rzeżączkę czy stosowanie „cudownego” digitalisu na serce. Pamiętnik nie stanowi sprawozdania z najczęstszych zdarzeń medycznych w jej praktyce, lecz jest szczerą, choć momentami ironiczną opowieścią o ludzkim cierpieniu oraz o wytrwałej walce lekarki o zdrowie pacjentów.

Jednym z kluczowych wątków pamiętnika są różnice społeczne i dysproporcje w dostępie do opieki medycznej w II Rzeczypospolitej. System zdrowotny tego okresu cechował się dużym zróżnicowaniem organizacyjnym, prawnym i społecznym, będąc konsekwencją dziedzictwa trzech systemów zaborczych oraz stopniowej unifikacji ustawodawczej państwa. W pierwszej dekadzie funkcjonowania II RP zasadniczy ciężar sprawowania opieki lekarskiej spoczywał na praktyce prywatnej i lecznictwie ubezpieczeniowym (Pasterski, 2021). Początek lecznictwa ubezpieczeniowego w Polsce datuje się na 20 maja 1920 r., czyli dzień uchwalenia ustawy o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby (Jach-Męczałka, 2015). Świadczenia zdrowotne dla osób objętych ubezpieczeniem finansowały kasy chorych. Ograniczony zasięg systemu ubezpieczeniowego – zwłaszcza wśród ludności wiejskiej oraz mieszkańców małych miast – powodował jednak, że znaczna część społeczeństwa pozostawała poza systemem bezpłatnych świadczeń zdrowotnych (Jach-Męczałka, 2015; Adamkiewicz, 2020). Jak podkreślają Jach-Męczałka (2015) oraz Adamkiewicz (2020), system Kas Chorych obejmował przede wszystkim robotników i ich rodziny, co pogłębiało istniejące nierówności społeczne. Alternatywą pozostawało lecznictwo prywatne, które wiązało się jednak z wysokimi kosztami i było dostępne głównie dla warstw zamożniejszych. W praktyce na biednych obszarach wiejskich lekarza wzywano często dopiero w sytuacjach skrajnych, zazwyczaj równocześnie z duchownym, udzielającym ostatniego namaszczenia.

Od 1925 r. powstawały ośrodki zdrowia, których zadaniem była nie tylko opieka lekarska, lecz także działalność profilaktyczna i edukacyjna w zakresie higieny, warunków sanitarnych oraz racjonalnego żywienia. Równocześnie ewoluowało prawo lekarskie – ustawa z 1921 r. o wykonywaniu zawodu lekarza i izbach lekarskich zapoczątkowała proces budowy spójnego ustawodawstwa (Zieliński, 2011). Pomimo tych działań system opieki zdrowotnej II RP nie osiągnął pełnej jednolitości ani powszechności, a dostęp do świadczeń pozostawał zależny od zatrudnienia, miejsca zamieszkania oraz statusu materialnego i społecznego. Zjawisko to było szczególnie widoczne na przykładzie Suchej. Zdecydowana większość jej mieszkańców nie była objęta ubezpieczeniem zdrowotnym, a wskaźniki umieralności utrzymywały się na wysokim poziomie.

Zofia Karaś aktywnie propagowała powszechne ubezpieczenia zdrowotne, które – „gdy sprawa przekracza możliwości lekarza prowincjonalnego” – dałyby szansę choremu na odesłanie go „z chałupy do szpitala, ze średniowiecza do XX

wieku” (Karasiówna, 1987, s. 14). W pamiętniku lekarka dokumentowała konsekwencje braku ubezpieczenia zdrowotnego, wskazując m.in. na opóźnienia w podejmowaniu leczenia dzieci cierpiących na dyfterię, lues oraz inne schorzenia wymagające kosztownych i wielokrotnych interwencji medycznych (Karasiówna, 1987, s. 22–40). Dla zilustrowania omawianego problemu warto odwołać się do kilku wybranych przykładów. Pisała Karaś o duszącym się dziecku chorym na dyfterię, które przyniosła matka, skrywając w węzélku pięć złotych. „Rzadko więcej. [...] A dziecku trzeba wstrzyknąć surowicy najmniej za złotych dwadzieścia” – stwierdziła lekarka. Sama więc z własnej kieszeni za surowicę dla dziecka zapłaciła, bo wiedziała, że „[p]ieniędzy na leczenie dziecka chłop nie wyda. Do wysokości pięciu złotych jeszcze znajdzie, więcej nie. Gdy koszta większe, Pan Bóg leczy. I nawet nic za to nie bierze” (Karasiówna, 1987, s. 22). Pisała też o lues, do którego wyleczenia potrzebne były wielokrotne i kosztowne zastrzyki. Kto świadczeń nie miał: rezygnował. „Zbyt wielki koszt. A choroba wcale nie dokucza” (Karasiówna, 1987, s. 40). Gdy fala choroby zataczała coraz szersze kręgi, a dzieci umierały jedno po drugim, matki zjawiały się u lekarki, błagając o pomoc. Wykupywały nawet dwa zastrzyki, lecz potem przestawały przychodzić: „Jakieś tańsze sposoby leczenia przecież muszą być” – zastanawiała się matki i od akuszerki dowiadywały się, że rzeczywiście były: „[T]rzeba codziennie rano kąpać dziecko w wodzie ze Skawy [lokalna rzeka – D.S.]” (Karasiówna, 1987, s. 40). Brak powszechnych ubezpieczeń zdrowotnych zbierał śmiertelne żniwo wśród ciężarnych kobiet, które przy porodach zdane były na własne siły lub pomoc nieświadomych zasad higieny sąsiadek.

Egzaminowanej akuszerki nie weźmie, bo do chorej kasy nie należy. [...] A taka egzaminowana [...] ino by się myła i myła. Raz ma człowieka dotknąć, to się tyle czasu do tego myć musi. I mydła szkoda i izba się zachlapie. [...] Z babką to jakoś weselej. Swoja, znajoma, na weselu była. Jak tylko się dowiedziała, że sąsiadka rodzi, zaraz przyszła. Prosto od roboty, bo gnój spod bydła wybierała (Karasiówna, 1987, s. 42).

Na prowincji dostrzegalny był niedostatek elementarnej świadomości zdrowotnej oraz edukacji prozdrowotnej. Jednocześnie w praktykach i wyobrażeniach dotyczących zdrowia nadal silnie zakorzenione były przekonania zabobonne. Chłopi przeważnie leczyli się u tzw. babek lub znachorów. Funkcjonowały utrwalone, przekazywane tradycyjnie wyobrażenia o rzekomo skutecznych metodach leczenia chorób. Próba zmiany tej mentalności wywoływała natychmiastowy opór. Ciężko było przekonać lokalnych do wietrzenia chałup, właściwego karmienia niemowląt czy utrzymywania podstawowej higieny. Najtrudniej było jednak pozyskać ich zaufanie oraz zniwelować strach przed lekarzem, szpitalem i procedurami medycznymi. Zofia Karaś znajdowała sposoby dotarcia do pacjentów, stosując prosty i obrazowy język. Melchior Wańkowicz

widział w niej dlatego literacką spadkobierczynię Francois Rabelaisa, który „tak jak i ona był lekarzem, tak jak i ona zasłaniał się od potwornej tamtoczesnej rzeczywistości słowem ciętym i grubym” (Wańkowicz, 1972, s. 108). Doktorka z Suchej nie poddawała się, gdy widziała, że mogą umrzeć ludzie, których da się jeszcze wyleczyć. Prawie miesiąc bezskutecznie pracowała nad przekonaniem rodziców chłopca chorego na zapalenie szpiku kostnego. Potrzebna była operacja:

Znowu słuchają w milczeniu, znowu kiwają głowami. I wreszcie ojciec zdobywa się na odpowiedź:

– Do szpitala dziecka nie dam, lepiej niech umrze w domu.

– Świnie jesteście, nie ludzie – powiadam – po mordzie was prac, a nie mówić z wami. Prędeż by wół zrozumiał i krowa niż ojciec i matka.

– Ano, to jedziemy do szpitala – mówi chłop – widocznie trzeba.

Kiedy mu dokładnie wytłumaczyłam, od razu zrozumiał. Trzeba było tak wytłumaczyć o trzy tygodnie wcześniej. Człowiek się całe życie uczy (Karasiówna, 1987, s. 73).

Zofia Karaś toczyła nierówną walkę z oporem społecznym, aby wdrożyć nieznaną w regionie procedurę medyczną, przekonując rodziców do leczenia ciężko chorych dzieci i stosowania nowych metod terapeutycznych. Nie każdy dał się namówić na podanie zastrzyku, bo „ze zastrzyków się umiera” (Karasiówna, 1987, s. 77): „Zastrzyki to u nas rzecz śliska. Ludzie się boją. Zwłaszcza starzy ludzie. Za ich czasów tego nie bywało, za śp. Franciszka Józefa, a było dobrze. Ludzie też żyli bez zastrzyków” (Karasiówna, 1987, s. 62). Niezrozumiałe dla ogółu było otwarcie poradni dla dziecka zdrowego:

Kto zdrowy, temu dochtór niepotrzebny. [...] Ja sześcioro dzieci miałam, a troje pochowałam, to mnie doktorka uczyć nie potrzebuje. Ona dzieci nie chowała. Co ma Pan Bóg wziąć, to weźmie, wszystko jest w ręku Boskim (Karasiówna, 1987, s. 45).

Szokowało i zawstydzalo stosowanie czopków:

Co do czopków panują w naszych stronach różne poglądy. Jedni nie używaliby czopków za nic w świecie. Wstydzają się. Uważają to za grzech. Wolą umrzeć, niż sobie czopek założyć. Inni są bardziej postępowi (Karasiówna, 1987, s. 65).

Szczerzy, często przepelniony goryczą pamiętnik Zofii Karaś dokumentuje jej głęboką troskę zarówno o pacjentów, jak i o etykę wykonywanego zawodu. Relacje te ukazują realia życia na prowincji, gdzie „poziom biedoty jest okropny, lecznictwo jeszcze w powijakach, głupota i zła wola na pozór nie do zwalczania” (Krzywicka, 1939, s. 4). Jednocześnie stanowią one świadectwo

człowieczeństwa. Właśnie tacy medycy jak Zofia Karaś: „walczący, działający, czujący” (Krzywicka, 1939, s. 4), odznaczający się empatią, profesjonalizmem i determinacją, potrafili przezwyciężyć nie tylko społeczne uprzedzenia, lecz nawet niedostatki systemowe.

Język

Elementem odróżniającym ten pamiętnik od innych wspomnień lekarskich jest soczysty język. Autorka barwnie przedstawiła ważne i odświętne wydarzenia z życia lokalnego chłopstwa: wielką powódź, jarmarki w Suchej, pielgrzymki na odpust do Kalwarii czy przyjazd obwoźnego kina. Wszystkie te niecodzienne okoliczności stanowiły także tło dla zdarzeń medycznych. Tak z dużą dozą humoru opisywała przepracowana lekarka „zbawienny” wpływ powodzi na funkcjonowanie jej praktyki medycznej:

W roku 1934 była powódź. „Woda wyżej” jak mówi Kurek. Zalała wszystkie drogi [...]. Jak zwykle powódź. Przez cztery dni nie przychodzili pacjenci do Ubezpieczalni. Nie mieli którędy przyjść. Nie przyjechała po mnie żadna furmanka. Było święto.

Ale dobre rzeczy krótko trwają. Powódź minęła (Karasiówna, 1987, s. 51).

Pamiętnik przesiąknięty jest opisami naturalistycznymi. Lekarka pozwala prześledzić krok po kroku skomplikowane zabiegi chirurgiczne przeprowadzane w prymitywnych warunkach. Nie bała się opisów fizjologii, śmierci, cierpienia, nie było dla niej tematów zakazanych lub wstydliwych. Była wiernym faktografem lekarskiej rzeczywistości. Styl jej zapisków jest bardzo różnorodny. Starła się wiernie oddać gwarę lokalnej społeczności, szczególnie w odniesieniu do języka medycznego. Był więc i „dochtór”, i „japteka”, a chorzy skarżyli się na „chrosty” i pomstowali na kulejący system ubezpieczeń zdrowotnych, nazywając go „chorą kasą”. Młoda doktorka rozprawiała się z pokutującymi od pokoleń przekonaniami dotyczącymi leczenia z zakresu stomatologii: „Na razie nie boli, to niechta siedzi”, pulmonologii: „Chorego trzeba dusić” czy chorób zakaźnych „Odry nie wolno przeziębzać”. Bawiła się przy tym językiem: mieszała style, wypuklała humorystyczny wydźwięk zasłyszanych wypowiedzi. Nigdy jednak nie odbierała swoim pacjentom godności i nie wyśmiewała ich braku edukacji. Winą obarczała system, nie ludzi.

Karaś jest równocześnie bohaterem utworu i narratorem. Kolorytu dodaje pamiętnikowi sposób narracji: raz jej zapiski przybierają formę dziennika intymnego, innym razem są to krótkie reportaże lub przesyczone ironią minipowiastrki filozoficzne. Żargon medyczny miesza się w nich z gwarą, a wysublimowane metafory i literackie odniesienia muszą odnaleźć się w twardej i bezwzględnej

rzeczywistości polskiej prowincji. Pisała zatem, komentując absolutny brak higieny u roszczeniowej pacjentki, o „brudnej d... zdetronizowanej bogini” (Karasiówna, 1987, s. 19), a opisując ciężkie warunki sanitarne dla przeprowadzania zabiegów w chłopskich chatach, cytowała wieszczka: „Na Litwie much dostatek – mówi poeta – na Kamiennem [przysiółek w Suchej – D.S.] również, gnój jest pod oknami izby, jak zwykle w porządnym gospodarstwie” (Karasiówna, 1987, s. 59). Z ironią i dystansem spoglądała także na siebie. Zwłaszcza że i lekarz czasami stawał się pacjentem. Wspominała o tym w ostatnim rozdziale o nieco prześmiewczym tytule „Życie jest piękne”:

Zachorowałam. Kamienie żółciowe się odezwały. Boli jak cholera. Leżę w szpitalu. Lekarze chodzą koło mnie zmartwieni. Coś im się nie podoba. [...]

Nie posiadam się z radości. Teraz ja jestem pacjentem, a oni o mnie się martwią. Jak dobrze. [...]

Zrywam się na odległy turkot furmanki i kładę się z powrotem. Tu mnie nikt z łóżka nie wyciągnie. [...] Odprężenie. „Maruduję” na rachunek ubezpieczalni. Zapłaci mi za pobyt w szpitalu i pensję.

Jak to dobrze, że istnieją choroby. Nie tylko dlatego, że lekarz z nich żyje. Dlatego, że może też zachorować (Karasiówna, 1987, s. 87–88).

Podsumowanie

Listę potyczek, które musiała stoczyć lekarka z Suchej z kulejącym systemem ubezpieczeń powszechnych, ludzką nieufnością czy ograniczonymi możliwościami pomocy medycznej w prowincjonalnej praktyce można byłoby jeszcze poszerzać. Na trudy swej lekarskiej codzienności zdawała się nie zważać, choć nie było jej łatwo: traciła czas na dojazdy furmanką do wiejskich przysiółków, pracowała niemal bezustannie, dzieląc czas między pacjentów ubezpieczonych, prywatnych i tych pozasystemowych, którzy zdani byli już tylko na jej łaskę. Jak nikt inny poznała niedolę i ogrom nieszczęścia ludzi prostych, szczerych, o których zapomniano, a którym to ona niosła bezinteresowną pomoc. Nie próbowała podkreślać znaczenia swojej pracy, obca była jej duma, mimo iż medycznych sukcesów oraz zasług dla lokalnej społeczności miała sporo. Przyświecało jej natomiast humanistyczne przekonanie o godności człowieka i wartości każdego życia. Niech za przykład posłuży tylko jedna historia z jej pamiętnika: Jest dzień targowy. Spory ruch także u lekarki, wieczorem komendant policji przynosi znalezione na jarmarku dziecko⁵. „Niechże się przez chwilę nagrzej u mnie” – proponuje doktorka i dodaje:

5 O ocalonym przez Zofię Karaś dziecku i historii jego rodziny por. Kociołek, 2025.

Upłynęły miesiące i lata: grzeje się dotychczas. Nie zapomnę tego jarmarku. Ruch był jak w młynie. Ubezpieczeni, prywatni, wypadki. Prywatni wyjątkowo płacili. W gotówce i w naturze. Zarobiłam dwie kopy jajek, 55 zł, 15 wszy i dziecko (Karasiówna, 1987, s. 71).

Melchior Wańkowicz, odkrywca literackiego talentu Zofii Karaś, widział w jej pamiętnikach „szloch o wolność nieprzechodzenia bezsilnie koło cierpienia. Szloch z Suchej, zaciśniętej między górami, między Ubezpieczalnią, starostwem, chatami, butwiejącymi po zielonych pagórkach” (Wańkowicz, 1972, s. 98). Wyrwałość, empatia oraz wyjątkowe poświęcenie Zofii Karaś na rzecz zapewnienia dostępu do opieki zdrowotnej wszystkim potrzebującym – niezależnie od ich statusu społeczno-ekonomicznego – zasługują na szczególne uznanie. Jej działalność wpisuje się w szerszy kontekst zaangażowania kobiet pracujących w małych miasteczkach lub wsiach, które działając często w nieprzychylnych warunkach społeczno-instytucjonalnych, przyczyniały się do poprawy jakości życia mieszkańców. Przykład „siłaczki” z Suchej, podobnie jak wielu innych zapomnianych dziś „troskliwych opiekunek” (Kuciel-Frydrysza, 2023, s. 343), takich jak prowincjonalne lekarki, pielęgniarki czy nauczycielki, stanowi ważne świadectwo etosu służby drugiemu człowiekowi.

BIBLIOGRAFIA

- Adamkiewicz, S. (2020). *Medycyna w II Rzeczypospolitej*. Pozyskano z: <https://niepodlegla.gov.pl/o-niepodleglej/medycyna-w-ii-rzeczypospolitej/> (dostęp 12.07.2025).
- Fortuna, M. (1998). Lata powojenne. Życie społeczno-polityczne. W: J. Hampel i F. Kiryk (red.), *Sucha Beskidzka*. Kraków: Secesja, 396–407.
- Harasimczyk, J.H. (1998). Zofia Karaś. Nota biograficzna. W: J. Hampel i F. Kiryk (red.), *Sucha Beskidzka*. Kraków: Secesja, 534.
- Jach-Męczałowska, I. (2015). Organizacja Kas Chorych w II Rzeczypospolitej. *Hygeia Public Health*, nr 50(1), 233–238.
- Karasiówna, Z. (1939). Pamiętnik. W: *Pamiętniki lekarzy*. Wstęp: M. Wańkowicz. Warszawa: Wydawnictwo Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.
- Karasiówna, Z. (1987). Pamiętnik. W: *Pamiętniki lekarzy*. Wstęp: J. Borkowski. Kraków: Krajowa Agencja Wydawnicza.
- Karaś, Z. (2020). *Wcierki rtęciowe i obęggi. Pamiętnik*. Zawodzie: Nawias.
- Kociołek, J. (2025). *Prelekcja o Zofii Karaś*. Materiał wideo. Pozyskano z: <https://sucha24.pl/artukul/dni-ziemi-suskiej-rozpozete-n1666366> (dostęp: 12.07.2025).
- Krzywicka, I. (1939). Lekarze wystawiają świadectwo. *Wiadomości Literackie*, nr 15(2 IV), 4.

- Kuciel-Frydrysza, J. (2023). *Chłopki. Opowieść o naszych babkach*. Warszawa: Marginesy.
- Pasterski, B. (2021). Ośrodki zdrowia jako ogniwo publicznej służby zdrowia w Drugiej Rzeczypospolitej. *Journal of Humanities and Social Sciences*, nr 3, 41–54. DOI:10.15584/johass.2021.3.3.
- Porzycka, A., *Z kart Państwowej Inspekcji Sanitarnej na Ziemi Suskiej*. Pozyskano z: <https://www.gov.pl/web/psse-sucha-beskidzka/z-historii-stacji> (dostęp: 12.07.2025).
- Wańkowicz, M. (1972). *Przez cztery klimaty 1912–1972*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Wiśniewski, Z. (2008). Ostatnia ustawa zdrowotna II Rzeczypospolitej. *Gazeta Lekarska*, nr 6(210), 36–39.
- Zieliński, T.J. (2011). Prawo lekarskie Drugiej Rzeczypospolitej w zarysie. *Zeszyty Prawnicze*, nr 11(2), 401–423.

Dorota Szczęśniak – doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Katedrze Literatury Niemieckojęzycznej Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Rzeczniczka podręczników szkolnych do nauki języka niemieckiego przy MEN. Zainteresowania badawcze: literatura i kultura przełomu wieków XIX i XX, polsko-niemiecko-austriackie relacje kulturowe. Wybrane monografie autorskie i współredakcyjne: *Zum Aphorismus der Wiener Moderne* (2006); *Deutschsprachige Kinder- und Jugendliteratur im DaF-Unterricht* (2023); *Krakau im Blickfeld von Geschichte, Kultur, Literatur und Sprache*. Bd. 11.1, Bd. 11.2 (2024).